Nr. 281. Kraków, Piątek 6 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. – W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Błędne ogniki.

Kraków, 5 grudnia.

Prądy asymilacyi Polaków z Rosyanami nie są nowością, czy one się w tych, czy w owych objawiają politycznych programach. Jak na bieżącą chwilę jednak do pewnego stopnia nowe są pomysły organu warszawskiego generał-gubernatora, o których donieśliśmy wczoraj.

Dniewnik Warsz. polemizuje w długim artykule z p. „Nikoł—wa“, korespondentem *Mosk. Wiedomosti* z Warszawy, który radził zalać Królestwo Polskie Rosyanami i w ten sposób zniszczywszy ludność polską, dokonać wielkiego dzieła „asymilacyi“ tego kraju z „sercem“ Rosyi. Ostatecznie pomysł owego korespondenta nie jest nowym, lecz jest raczej odzwierciedleniem systemu, jaki za panowania Aleksandra III zaczęto systematycznie wprowadzać w życie w ziemiach polskich wogóle, a w Królestwie w szczególności. Przecież hasłem systemu tego, którego reprezentantem w Warszawie był Hurko, a w Petersburgu Pobiedonoscew, nie było co innego tylko wypieranie żywiołu polskiego z wszelkich stanowisk, na których obsadzanie rząd choćby najmniejszy wpływ mieć może, a zastępowanie go prawosławnym i rosyjskim; Polaków zaś tolerowano na tego rodzaju posadach o tyle, o ile dawali gwarancyę, że potrafią wyzuć się ze swej narodowości i jako neofici prawosławni a renegaci narodowi będą pożądanem narzędziem rusyfikacyjnem w ręku rządu.

Polacy z wyższemi studyami, zrodzeni w ziemiach polskich i tam przynależni, szukać wogóle muszą kawałka chleba albo za granicą, albo w głębi Rosyi, gdy ich miejsce zajmują Rosyanie, ludzie zazwyczaj wątpliwej moralnej wartości, nie mówiąc już o ich fachowem, naukowem wykształceniu. Cała instytucya „Banku włościańskiego“ zdążała także do ułatwienia napływu włościan rosyjskich, a przynajmniej do zrujnowania polskiej większej własności na wszelki sposób.

System więc, polecany przez owego pseudonyma warszawskiego „Nikoł—wa“ w *Moskowskich Wied.*, istniał już rzeczywiście w Królestwie i był wprowadzany w życie. Teraz zapowiada *Warsz. Dniewnik*, „że rząd nie myśli o asymilowaniu Polaków w tem znaczeniu“, jak to rozumie p. „Nikoł—wa“ i o wprowadzaniu żywiołu rosyjskiego w skład ludności Królestwa Polskiego.

„Rosya — pisze dalej *Warsz. Dniewnik* — nie może kierować się ku zachodnim swym kresom i pochłaniać nad Wisłą żywiołu polskiego. Przeciwnie, pozwala ona rozwijać się swobodnie i wzmacniać siły do walki z inwazyą niemiecką. Z woli losu, Rosya dąży do tego, aby Morze Czarne stało się wewnętrznem jej morzem; na dalekim Wschodzie spełnia swą misyę cywilizacyjną, buduje wielką kolej syberyjską, staje silną nogą u wybrzeży Oceanu Spokojnego. Czyż więc ona, zajęta spełnianiem wielkich tych zadań, posiadających wszechświatowe znaczenie, może myśleć o pochłonięciu jednoplemiennego narodu, który z z czasem i tak wejdzie w sferę jej kultury, z zachowaniem swych odrębności narodowych? Gdyby zaś sądzono nam zasymilować Polaków, to nastąpić to może drogą naturalnego rozwoju, na co trzeba wieków.

„Nie celem pouczenia rządu kreślimy te uwagi; rząd rozumie dobrze bez naszej pomocy swe zadanie w kraju tutejszym. Społeczeństwo atoli nasze nie zawsze zdaje sobie jasno sprawę z ważnej tej wielce kwestyi. I nie dziw zresztą, skoro wprowadzają je w błąd pewni publicyści, oświetlający kwestyę z innego stanowiska. Trzeba z zupełną samowiedzą traktować kwestyę, a sprawa rosyjska w kraju tutejszym wtedy tylko zacznie rozwijać się z zupełnem powodzeniem, o ile zarządzenia rządowe znajdą sympatyę i poparcie ze strony społeczeństwa i o ile każdy, najskromniejszy nawet działacz wiedzieć będzie, do czego dążymy i co trzeba osiągnąć w Królestwie Polskiem. Jednomyślność i solidarność mają ogromne znaczenie w życiu narodu“.

Więc rząd rosyjski nie powinien tutaj, w Królestwie Polskiem, dążyć do „pochłonięcia żywiołu polskiego“, lecz do „asymilacyi“ jego w inny sposób. W jaki? donieśliśmy już wczoraj. *Warszawski Dniewnik* powiedział wyraźnie, że za „niebezpieczne i szkodliwe złudzenie poczytuje myśl o możliwości zrusyfikowania Królestwa Polskiego tak, jak ją pojmują pewni publicyści rosyjscy“. A przecież ci publicyści nie pojmowali i nie mogą tej rusyfikacyi pojmować inaczej, jak ją pojmuje, ba nawet, jak ją ten rząd wykonywał.

Teza polityczna *Dniewnika Warszawskiego* mogłaby zachęcać do przypuszczeń, że dziennik ten nietylko „publicystom rosyjskim“, lecz także rządowi rosyjskiemu radzi zaniechać dotychczasowego systemu rusyfikacyi Królestwa Polskiego, jako bezcelowego. Strumieniem zimnej wody oblewa jednak te przypuszczenia organ rusyfikacyjny, pisząc, że rząd zapewniwszy językowi rosyjskiemu w Królestwie „należne miejsce w administracyi i szkole, pozostawia zupełną swobodę rozwoju językowi polskiemu i literaturze polskiej“.

Gdzie, — pytamy, i przez co? Czy przez to, że dziennikom warszawskim nie wolno nawet podawać dosłownych przekładów z prasy rosyjskiej, jeżeli one nie są pożądane dla rządu? Czy przez to, że język polski zupełnie wyrugowano ze szkoły, gdzie nawet literatury polskiej naucza się w języku rosyjskim? Czy przez to, że język polski wyrzucono zupełnie z urzędów, a w życiu publicznem zaledwie się go toleruje? Chyba tego tylko brakuje, aby kazano nam mamki sprowadzać z Wielkorosyi, aby rodzicom zabroniono z własnemi dziećmi rozmawiać w ojczystym języku, a do kościołów katolickich wprowadzono kazania rosyjskie! Mówić dzisiaj o „zupełnej swobodzie rozwoju języka polskiego i literatury polskiej“ w Królestwie, jako o fakcie, — to chyba kpiny z istniejącego stanu rzeczy, to naigrawanie się z gnębionego narodu, z pogwałcenia przyrodzonych praw jego języka. Jeżeli więc *Dniewnik War.* przypuszcza, że ten *status quo* pogodzić ma Polaków z intencyami rządu, to chyba sam w swoje słowa nie wierzy. Bo jakże tutaj przypuścić, że przyjdzie do porozumienia między społeczeństwem polskiem a rosyjskiem, gdy ostatniemu z nich wolno w swej prasie proponować Polakom, co mu się podoba, a wygadywać na nich niestworzone rzeczy, — gdy pierwsze ma usta zakneblowane i ani na zgromadzeniu żadnem, ani w dziennikach głosu podnieść mu nie wolno.

Ba! Jest jeszcze drugi ważny, a niemniej od powyższego fałszywy z gruntu punkt wyjścia w rozumowaniach *Dniewnika*. Żąda on od społeczeństwa polskiego „przeświadczenia, że rząd (rosyjski) daleki jest od wszelkich zamachów na wiarę katolicką i narodowość polską“. A na czemże oprzeć mogliśmy dotąd to przeświadczenie? Czy na zamykaniu kościołów polskich, wywożeniu kapłanów katolickich, jak w nieśmiertelnej pamięci sprawie kieleckiej, katowaniu ludności za jej przywiązanie do kościoła, jak w sprawie krożańskiej? A czyż z Warszawy na Podlasie tak daleko, że prześladowanie unitów może być dla jej mieszkańców i dla generał-gubernatora warszawskiego tajemnicą? Nie mówcie więc o zaniechaniu zamachów na kościół katolicki i narodowość polską, jako o fakcie dokonanym, lecz zaniechajcie wpierw tych zamachów, a wtedy dopiero będziecie mogli opierać na tem założeniu dalsze plany i wnioski.

Warsz. Dniewnik wyraża nadzieję, że w razie wykonania jego programu, zaszczepi się w ludność polską uczucia lojalności wobec rządu, i że wtedy „będzie można rozstać się z ograniczającemi środkami rządowemi, które z konieczności istnieją [illegible] w kraju (przywiślańskim)“. Otóż tutaj [illegible] się nasze drogi i nie zejdą się nigdy, dopóki rząd rosyjski wpierw nie „rozstanie się z ograniczającemi środkami“, które nie pozwalają jego polskim poddanym odetchnąć swobodnie ojczystem powietrzem, objawić swych myśli w słowie i piśmie, wyznawać bez prześladowań religii praojców. Wróćcie nam to wszystko, co padło pod zamachem waszej rusyfikacyjnej polityki w ziemiach polskich, — a wtedy i dopiero wtedy może być mowa o złagodzeniu dotychczasowych antagonizmów narodowych w Królestwie Polskiem.

Warsz. Dniewnik wogóle wmówić chce w społeczeństwo polskie fakta i przejawy polityczne nieistniejące i, niestety, na tej podstawie opiera swoje rozumowania, przez co odejmuje im cechę szczerości. Jakże bowiem pogodzić z prawdą twierdzenie tego organu, że pod zaborem pruskim „ludność małych tych stosunkowo obszarów zachodnio-słowiańskich wynarodowiła się i zespoliła z wielką rodziną niemiecką, posuwającą się ku wschodowi nie pod wpływem fantazyi, nie pod wpływem ciekawości lub z polecenia swych przywódców, lecz wskutek elementarnej, fatalistycznej konieczności“.

Nieprawdą przecież jest najoczywistszą, aby ludność polska pod zaborem pruskim, mająca 17 posłów w Kole polskiem w Berlinie, posiadająca swoją wolną prasę i instytucye narodowe, wybierająca nawet na Śląsku polskich posłów, — już zespoliła się z wielką rodziną niemiecką“. Nieprawdą też historyczną jest, jakoby istniała jakaś „elementarna, fatalistyczna konieczność“, zmuszająca naród liczebnie silniejszy połknąć słabszy. To nie jest konieczność, lecz zachłanność, nieuczciwość polityczna, wyrażając się łagodnie, prowadząca do tego, że ta mniejszość narodowa dobywa sił ostatnich i broni się przed przemocą, i to, jak właśnie tego zabór pruski i rosyjski najlepszym są dowodem, wcale nie bezskutecznie.

Jeżeli więc propozycye *Warszawskiego Dniewnika* — przyznać należy, tonem odmienne od tych, z jakiemi spotykaliśmy się za redakcyi Wsiewołoda Krestowskiego, a za panowania Hurki — mamy brać na seryo, a nie za ognik beugalski puszczony dla efektu, — to niechże te propozycye i programy oprą się na faktycznym stanie rzeczy i dążą rzetelnie do zmiany istniejących stosunków. Na zmianę w tym kierunku czekamy!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 4 grudnia.

(Z Koła polskiego.)

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego zdawał przewodniczący p. Zaleski sprawę z interwencyi deputacyi u hr. Badeniego w kwestyi Morskiego Oka. Mowca przypomina, że p. Rutowski w komisyi budżetowej interpelował ministra o to imieniem Koła, na co tenże dał znaną odpowiedź. Odpowiedź ta była, o ile się zdaje, powodem interpelacyi w Sejmie węgierskim. Minister Perczel, odpowiadając na nią, nie powiedział jednak nic takiego, coby się sprzeciwiało oświadczeniu hr. Badeniego. Deputacyi, wysłanej przez Koło z powodu pisma krakowskiej Rady miejskiej, dał hr. Badeni [illegible] zupełnie uspakajające wyjaśni[illegible] Szczegółów rozmowy przytoczyć nie może.

Sprawozdanie przewodniczącego przyjmuje Koło do wiadomości.

Poseł Wielowieyski odczytuje następnie swój referat w sprawie emigracyjnej.

Pos. Lewakowski oświadcza, że początkowo był przeciwnikiem emigracyi, później jednak, przekonawszy się, że emigranci dużo pieniędzy do kraju przysyłają, zmienił zdanie. Mowca skarży się na brak opieki nad emigrantami ze strony rządu austryackiego. Przyczyną emigracyi u nas był brak zarobku. Na Towarzystwo św. Rafała żali się mowca z tego powodu, że nie działało jawnie i otwarcie, zresztą było pożyteczne i szkoda, że się rozwiązało. Mowca przypomina, że razem z pp. Wodzickim i Jędrzejowiczem byli u ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Bacquehema, przedstawiając niewłaściwe postępowanie władz administracyjnych. Minister odpowiedział, że emigracya nie leży w interesie państwa. Mowca podnosi następnie, że wyniósł z Ameryki przekonanie, że następne pokolenie emigrantów nie będzie już polskiem. Przyczyną tego są księża polscy, którzy się kłóaą o parafie, a nie pracują w duchu narodowym. Mowca broni się przeciw zarzutom, jakoby w Ameryce bywał w kościołach t. zw. niezależnych. Zdaniem mowcy wypadałoby żądać od stolicy apostolskiej mianowania generalnego wikaryusza Polaka dla Ameryki.

System szkolny w Ameryce przyczynia się też bardzo znacznie do wynaradawiania naszych emigrantów.

Mowca zapowiada, że w styczniu wniesie projekt ustawy emigracyjnej i prosi, żeby Koło uchwaliło, iż taką ustawę w Izbie wniesie.

Przewodniczący Zaleski odczytuje pisma nadesłane z Towarzystwa św. Rafała i Tow. geograficznego we Lwowie, prostujące podniesione przeciw nim w Kole zarzuty.

Pos. Rutowski prosi o głos, celem sprostowania fałszywych sprawozdań o jego mowie, którą w sprawie emigracyjnej w Kole wypowiedział. (To szczególna rzecz, że p. Rutowski nigdy nie jest zadowolony ze sprawozdań o jego przemówieniach i nazywa je zawsze fałszywemi). Mowca przedstawia przebieg sprawy w Kole, odczytuje sprawozdanie wydrukowane w *Kuryerze Lwowskim* i w *Nowej Reformie* i na podstawie tych sprawozdań „wyjaśnia“ (ale dopiero dziś! *przyp. koresp.*), że złej wiary p. Kłobukowskiemu nie przypisywał. Wiadomość o propozycyi dr. Kłobukowskiego, uczynionej rządowi brazylijskiemu w sprawie dostarczenia 9000 emigrantów, była we wszystkich dziennikach polskich, nawet w *Przeglądzie Em.* umieszczoną i stamtąd mowca czerpał swoje informacye. (Okazuje się więc, że informacye p. Rutowskiego były niedokładne, a do przekonania tego przyszedł dopiero, gdy cyfry te przeczytał w sprawozdaniu z Koła polskiego w *Kur. Lw.* i *N. Ref.! przyp. kor.)* Mowca popiera swoje wywody odczytaniem korespondencyi w *Przeglądzie Emigracyjnym* i sprawozdaniem konsula austryackiego w Genui, który oświadcza, że Tow. św. Rafała wyraźnie obowiązało się dostarczyć rządowi brazylijskiemu 50.000(!?) chłopów z Galicyi.

Mowca ma dr. Kłobukowskiego za najzacniejszego człowieka, lecz idealistę, który w najl[illegible] wierze gotów czasem iść bardzo daleko. (Są[illegible] Rutowski byłby bardzo dobrze postąpi[illegible] ostatni ustęp był sam z miejsca [illegible] „wyjaśnił“; *przyp. kor.*). Mowca protestuje przeciw podsuwaniu mu intencyj, których nigdy nie miał i nie ma.

Mowca prosi Koło, żeby się zastanowiło nad tem, czy zasługuje na zarzuty, jakie go spotykają (?).

Celem zbadania wniosków i referatu wybrano komisyę złożoną z sześciu członków mianowicie: Zaleskiego, Dzieduszyckiego, Wielowieyskiego, Chotkowskiego, Rutowskiego i Lewickiego. Dalszą dyskusyę odroczono.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa przystąpiła wczoraj do zakończenia swoich prac.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

59 (Ciąg dalszy).

Wróciwszy wieczorem do domu, przepędziłem noc niespokojną.

Już to samo, że musiałem się zbliska przypatrzeć nie obcemu mi człowiekowi z rozciętą głową, chociaż niemało krwi ludzkiej widziałem w mem życiu, sprawiło na mnie przejmujące wrażenie. Krew ludzka ma to do siebie, iż działa niezmiernie silnie na wyobraźnię, a jej widok niełatwo daje się zatrzeć w pamięci i mimowoli ciągle się przypomina.

Prócz tego zachowanie się Prozora, którego nie mogłem się po nim spodziewać, bardzo żywo mnie zajmowało. Był to bowiem człowiek, który, jak już powiedziałem, bił się wprawdzie za młodu za Polskę, lecz potem poszedł do Meksyku, później jeszcze był w Indyach, gdzie służył w wojsku angielskiem, a wreszcie tak się zżył z Europą zachodnią, że nawet niktby się w nim nie był domyślił Polaka — a przecież miłość i cześć dla swojej ojczyzny w takiej świeżości w swem sercu zachował, że już z siwemi włosami poczuł się w obowiązku głowy swojej nadstawić, a nie dopuścić, aby ją kto obraził. Widać było po tym jego postępku, że to idealne pojęcie patryotyzmu, którem my wszyscy, należący do tego pokolenia, pod wpływem żywych tradycyj, byliśmy przejęci, wziął w siebie za młodu — a takich pojęć, jeżeli człowiek ma zdrowe serce i umysł szlachetny, żadne późniejsze koleje losu nie zdołają wyplenić.

Lecz jeszcze daleko więcej zajmowała mnie Klara. Nie była ona bez winy. Chcąc swoich synów od takiego losu ochronić, jakiego doznał ich ojciec, zrobiła, nie wszystko, ale daleko więcej, niż było potrzeba, aby ich życiu nadać inny kierunek, zapominając przytem, że obowiązki rodziców względem swych dzieci mają także swoje granice, bo nad niemi górują obowiązki względem ojczyzny. Po nieszczęśliwem ostatniem powstaniu nastąpiła konieczna po takich wypadkach reakcya, ta reakcya i ją porwała za sobą, ale pod wpływem przewrotnych a zaślepionych sekciarzy, którzy, nie widząc poza koniec swojego nosa, chcieli korzystać z przemijającej apatyi i zabić duchową istotę narodu, a przeto naród wepchnąć na drogi, prowadzące wprost do jego pogrzebu, posunęła się za daleko i przekroczyła te granice, poza któremi nie masz już narodowego życia, tylko wynarodowienie i nicość. To była jej wina, która się też na niej nielitościwie zemściła. Jeden z jej synów zginął marnie w zamorskich krajach, nie przyniosłszy nikomu żadnego pożytku — a drugi leżał teraz bez zmysłów, nietylko z ciężką raną na głowie, ale zarazem z brzydką plamą na duszy. Była to dla niej bardzo ciężka pokuta. Zdawało mi się jednak, że i nad to jeszcze mogła się podnieść — a to dlatego, iż w gruncie rzeczy nie była winną w swojem sumieniu. Omyliła się w swoich wyrachowaniach: ale któż się choć raz nie omylił w swem życiu? Zgrzeszyła ciężko przeciwko swojej ojczyźnie, ale u niej troskliwość matki przygłuszyła miłość ojczyzny — a troskliwości matki o los swoich dzieci można bardzo wiele przebaczyć. Prócz tego został jej jeszcze syn trzeci; ten był na drodze najlepszej i nic mu nie można było zarzucić, była zatem jeszcze pociecha. Ażeby ją uspokoić, potrzeba było to wszystko jej wytłómaczyć. Znałem wprawdzie niezmierną czułość jej sumienia; nie zapomniałem o tem, że zamknięta w kościele, robiła sobie wyrzuty, że się stała powodem śmierci swej babki; pamiętałem także jej delikatność uczucia, z którą, choć nie dzieliła przekonań swojego męża, przez całe lata nie zdradziła nigdy ani jednem słowem swoich przeciwnych opinij; wczoraj zresztą prosiła mnie sama o dobrą radę: nabrałem zatem pewnej otuchy i spodziewałem się, że ją uspokoję.

Po południu poszedłem do hotelu *des Capucines.*

Zastałem ją na pozór spokojną, twarz jej przybladła i było na niej widać ślad bólu, ale zdawało mi się, iż był to ból już do pewnego stopnia zakrzepły. Trzymała w ręku, tak samo, jak wczoraj, książkę do nabożeństwa, ale za mojem wejściem odłożyła ją i rzekła:

— Już się zaczęłam obawiać, że pan nie przyjdzie.

— Jak się pani ma?

— Nie gorzej, jak wczoraj, ale nie lepiej. Ból w nodze ustąpił, Melchior mnie z niego wyleczył, ale ból w sercu został i ten nigdy już nie ustąpi.

— Są bóle serca, na które nie masz lekarstwa, ale Pan Bóg tak nas stworzył w swem miłosierdziu, że się do nich z czasem przyzwyczajamy. Dzieje się to z tego powodu, że każdy ból w pierwszej chwili najsilniej nam się daje uczuwać, a wyobraźnia go jeszcze podsyca; wtedy rozum traci swe prawa i jego czynność ustaje; ale czas rozumowi w pomoc przychodzi, a kiedyśmy zrozumieli, że co się stało, odstać się nie może, wtedy dokładamy ten nowy ból do naszych dawniejszych bólów, które w naszem sercu nosimy, i chociaż się trochę więcej pod ich ciężarem uginamy, przecie dalej idziemy. To jest wspólny los wszystkich ludzi w tej ziemskiej wędrówce: wszyscy niosą swój ciężar, który po drodze życia się ciągle powiększa, aż póki nie dojdą do tego kresu, gdzie ich bóle zostaną im policzone. I wierz mi pani, że nie ci, co z próżnią w sercu nietkniętem żadną boleścią staną u kresu, ale ci właśnie, co przyjdą z wielkim zapasem bólów, przejdą pierwsi przez bramę niebieską. Albowiem bóle nasze są to pierwiastki duchowe; zamknięte w ciele, ciężą na ziemi, ale na tamtym świecie, gdzie ducha nic nie krępuje, są jakby skrzydła, które nas w górę podnoszą.

Klara się zamyśliła, a potem rzekła:

— Są także bóle, które i na tamtym świecie zaciężą. Czy pan nie wierzysz w to, że ludzie umierają czasami z bólu?

— Nie w naszym wieku, bo myśmy już do bólów przyzwyczajeni. Jak się ma Melchior?

— Podobno lepiej, jak powiadają lekarze — odpowiedziała mi Klara, — tylko mówić nie może, bo ma gębę z jednej strony przeciętą. I to lepiej dla niego, bo nie wiem, coby mi mógł powiedzieć.

Z tych kilku słów spostrzegłem, że Klara ma niechęć do niego i uważałem to za dobry znak dla niej, bo zawsze to człowiekowi pewną ulgę przynosi, jeżeli znajdzie kogoś, któremu może przypisać winę swojego nieszczęścia.

Jakoż istotnie zaczęła się skarżyć na niego, wykładając mi ze szczegółami, jak lekkomyślnie sobie postąpił, używając takich wyrazów wobec swego rodaka, lecz uważałem, że ta skarga ma w jej ustach ton cierpki, w jaki popada się tylko wtedy, kiedy się nie może winnemu przebaczyć.

Śród tej rozmowy zauważałem także, że w kącie tego pokoju stały dwa duże kufry, a na nich leżały szale zwinięte, parasole związane i torebki podróżne.

Obaczywszy te przygotowania do podróży i znając stanowczość jej charakteru, zamiast jej powiedzieć to wszystko, co chciałem jej wytłómaczyć, zapytałem przedewszystkiem:

— Co znaczą te kufry?

— Bo ja dzisiaj wyjeżdżam.

— Jakto? pani wyjeżdżasz i zostawiasz Melchiora w Paryżu?

— Melchior mnie wcale nie potrzebuje — odpowiedziała mi na to tonem ciętym i suchym, — za daleko odleciał ode mnie, abym go mogła skutecznie pielęgnować w chorobie. Zresztą ma żonę przy sobie, wzięto prócz tego Siostrę Miłosierdzia, więc mu na opiece nie braknie.

Tym nagłym zwrotem, chociaż już wczoraj się zapowiadał, byłem przecież zdziwiony. Przez noc jakaś rewolucya się w niej odbyła, a w jej macierzyńskich uczuciach przewrot nastąpił. Ten przewrot nie był mi nieprzyjemnym, naprzód dlatego, że miałem wstręt do Melchiora, a potem z tego powodu, iż mi się zdawało, że i dla niej będzie najlepiej, jeżeli wyjedzie i nie będzie patrzeć codziennie na ten namacalny dowód błędnego wychowania jej synów. Dlatego powiedziałem jej:

— Może pani i dobrze robi, że pani wyjeżdża, w podróży i w innem otoczeniu wiele rzeczy się zapomina, a tu właśnie o to idzie, aby zapomnieć. Dokąd pani wyjeżdża?

— Do Lourdes — odpowiedziała mi z pogodniejszym wyrazem na twarzy, — przecie to był cel mojej podróży. Spodziewam się, że tam znajdę najskuteczniejsze lekarstwo na moje wszystkie boleści....

Dopiero teraz wyłożyłem jej moje zapatrywanie się na jej odpowiedzialność i dowiodłem jej przeciw memu przekonaniu, ale jasno jak dzień, że nie powinna sobie robić żadnych wyrzutów.

Słuchała mnie uważnie i chętnie, potem mnie ścisnęła za rękę i rzekła:

— Dziękuję panu za ten nowy dowód przyjaźni; — jednak zaraz dodała: — słuchając pana, odetchnęłam swobodniej, ale mimo to jest jakiś robak, który mnie gryzie i mówi: „Dobrzy ludzie przebaczą, ale czy pan Bóg przebaczy?

(C. d. n.).

P. **Szczepanowski** referował o ustawie finansowej na rok 1896 i o wnioskach pp. Schorna, Senala i Vaszatyego, dotyczących nadwyżek kasowych.

P. **Kaizl** sądzi, że nawet gdyby zwracano uwagę na reformę monetarną, zapas kasowy w wysokości 160 milionów powinien wystarczyć. Użycie pocztowych kas oszczędności do przyjmowania i wypłaty imieniem rządu jest koniecznem. Mowca ma nadzieję, że komisya zgodzi się, aby oznaczyć wysokość zapasów kasowych, a nadwyżek używać na inne cele.

P. **Menger** podnosi, że rozporządzanie nad wyżkami kasowemi, które obecnie wynoszą 211 milionów, jest częścią prawa uchwalania budżetu. Państwo potrzebuje wprawdzie znacznego zapasu kasowego, ale kapitał ten powinien mieć pewne granice. Chociaż reforma monetarna wymaga podwyższenia tych sum, jednak pod tym pozorem nie powinno się tworzyć rodzaju kapitałów wojennych. Mowca żąda, aby minister skarbu co roku przedkładał wnioski o użyciu nadwyżki kasowej, pozostałej z roku poprzedniego.

Minister skarbu dr. **Biliński** uważa kwestyę użycia zapasów kasowych za zbyt skomplikowaną, aby na nią można odpowiedzieć wprost „tak“ albo „nie“. Przedewszystkiem zależy ona od takiego urządzenia kasowości, aby można obejść się mniejszemi zapasami gotówki, co dopiero przy sposobności ugody z Węgrami będzie można przeprowadzić. Co do użycia pocztowych kas oszczędności do przyjmowania pieniędzy i wypłacania wydatków, to do manipulacyi tej nadaje się w pierwszym rzędzie Bank austro-węgierski. Takie użycie Banku, a względnie oddanie mu zapasów kasowych, umożliwiłoby Bankowi racyonalną politykę procentową. Również i tę kwestyę będzie można uregulować dopiero przy sposobności ugody z Węgrami. — Przed ukończeniem reformy monetarnej nie można myśleć o użyciu zapasów kasowych, ponieważ państwo czeka jeszcze cały szereg wypłat. Minister przyznaje, że zapasy kasowe pozwalają rządowi czynić wydatki, do których nie upoważnił go parlament. Niemniej minister przyznaje, że nadwyżki kasowe powstały wskutek nader przezornego układania budżetów. Z drugiej strony jednak dopóki budżet z bieżących dochodów nie pokrywa wszystkich sum potrzebnych na oprocentowanie i amortyzacyę długów państwa istnieje właściwie niedobór kasowy. Oznaczenie wysokości zapasów kasowych mogłoby łatwo spowodować samowolę. Również nie można rządu zobowiązywać, aby co roku przedkładał wnioski o użyciu nadwyżki kasowej. Nie dopuszczalnem jest również przekazanie nadwyżek kasowych krajom. Jedyną konsekwencyą z powstawania nadwyżek kasowych byłoby obniżenie podatków, lub też postanowienie, że stopa podatkowa ma się zmieniać.

P. **Menger** występuje również przeciw przekazywaniu krajom nadwyżek kasowych. W ten sposób kraje miałyby raz znaczne dochody, drugi raz nie otrzymywałyby nic zgoła. Natomiast odstąpienie części podatków pośrednich i bezpośrednich zapewniłoby krajom stały i wzrastający dochód. Gdyby rząd nie przedłożył wniosków o użyciu zapasów kasowych, musiałaby to uczynić Rada państwa. Przez użycie pocztowych kas oszczędności jako bankiera państwa uzyskanoby, że potrzeba zapasów kasowych byłaby mniejszą.

P. **Piniński** wykazuje, że rozporządzenie zapasami kasowemi jest niewątpliwem prawem parlamentu. Uchwały takie zapadać jednak mogą tylko od czasu do czasu, gdy z kilku lat nagromadzą się znaczniejsze zapasy. Przedewszystkiem należy starać się o umorzenie długów państwa. Istnienie znacznych zapasów nie powinno rządu i komisyi sprowadzić z drogi przezorności w układaniu preliminarza kasowego.

Referent p. **Szczepanowski** przedkłada na podstawie dyskusyi następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby 1) rozważył sprawę użycia nadwyżek kasowych i przy najbliższym budżecie przedłożył Izbie odpowiednie wnioski; 2) przeprowadził reformę kasowości w tym duchu, aby przez użycie pocztowych kas oszczędności, a ewentualnie banku austro-węgierskiego, ułatwić opodatkowanym płacenie podatków, a zarazem obniżyć zapasy kasowe, potrzebne przy należytej manipulacyi.

Komisya uchwala następnie 20 głosami przeciw jednemu ustawę skarbową, według której wydatki wynoszą 662,817.082 złr., — dochody 663,752.808 złr., — a więc nadwyżka wynosi 935.726 złr. Niemniej uchwala komisya rezolucyę, wniesioną przez referenta.

W końcu przystąpiono do załatwienia różnych rezolucyj budżetowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 grudnia.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o uchwałach komitetu wykonawczego Młodoczechów pozostawiających Niemcom dwa miejsca w Wydziale krajowym, oddających im do dyspozycyi stanowisko zastępcy marszałka krajowego, jako przewodniczącego Wydziału krajowego i proponujących wspólne ułożenie klucza do wyborów komisyj i obsadzenia posad w instytucyach krajowych. Na wiadomość tę posypały się mniej lub bardziej stanowcze zaprzeczenia. Wynika z nich na pewno tylko jedno, że komitet wykonawczy nie powziął takich uchwał. Natomiast, jeśli nie całe stronnictwo, to niewątpliwie jego umiarkowane skrzydło nosi się z zamiarem takiego kompromisu i odbywało rzeczywiście rokowania, które jednak nie doprowadziły jeszcze do rezultatu. Przeciw podobnemu *modus vivendi* z Niemcami w Sejmie czeskim oponują skrajne żywioły stronnictwa młodoczeskiego. Nie jest jednak wykluczonem, że do kompromisu przyjdzie. Młodoczesi nie mają bowiem bezwarunkowej większości i muszą się oprzeć o inne stronnictwo, jeżeli pragną rzeczywiście cokolwiek przeprowadzić w Sejmie.

Warszawski korespondent, piszący do *Now. Wrem.* pod pseudonimem „Niekto“, co znaczy „Ktoś“, przemawia za wprowadzeniem języka rosyjskiego do nabożeństwa w warszawskim kościele luterańskim dla tych ewangelików, którzy pochodzą z Rosyi i nie znają ani języka polskiego, ani niemieckiego. Równocześnie autor korespondencyi stawia niedorzeczne żądanie, ażeby w jednym przynajmniej z kościołów katolickich w Warszawie odbywały się nabożeństwa według starego stylu dla wojskowych i urzędników, którzy obchodzą święta podług starego kalendarza. Nadmienić wypada, że urzędnicy i wojskowi katolicy z konieczności tylko stosują się do świąt starego kalendarza w swych czynnościach służbowych, ale trudno od nich wymagać, żeby i w dziedzinie religijnej trzymali się kalendarza, nie zgadzającego się z kalendarzem kościelnym. Do zawikłania kalendarzowego istniejącego w Rosyi dodanoby jeszcze nowe zawikłanie, zamiast starać się o uregulowanie kalendarza w Rosyi na wzór powszechno-europejskiego. Pomysł korespondenta owego obliczony jest, być może, na zaświadczenie rusyfikatorskich dążności, ale nie świadczy wcale o jego logice i zdrowym rozsądku.

Z zaboru pruskiego.

Wszystko, co polskie, uważają już obecnie władze pruskie za podejrzane, podobnie jak w Rosyi każdy Polak traktowany jest jako „niebłahonadieżny“. Wczorajszy telegram z Poznania doniósł, że naczelny prezes Prus Zachodnich **Gossler** wydał rozporządzenie, aby **władze uważały wszystkie polskie towarzystwa ludowe za polityczne.**

Rozporządzenie to jest tak nielogicznem i niedorzecznem, że doprawdy ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, w jaki sposób naczelny prezes je uzasadnia. Wiadomo, że pruski minister spraw wewnętrznych **Köller** w sejmie pruskim w odpowiedzi na interpelacyę Koła polskiego w sprawie zaciekłej antipolskiej agitacyi towarzystwa H. T. K. oświadczył, że towarzystwo to jako stworzone ku obronie ogólnych interesów narodowości niemieckiej, **nie jest polityczne.** Tymczasem **Gossler** uważa niewinne **polskie towarzystwa ludowe** w Prusach Zachodnich za polityczne. Towarzystwo, założone przez szowinistów niemieckich dla walki z żywiołem polskim, na szeroką skalę zajmujące się kwestyami politycznemi, wymyślające projekta polityczne przeciwko Polakom, nie jest towarzystwem politycznem, a polskie towarzystwa ludowe, nie mające nic wspólnego z polityką, mają być uważane i traktowane jako towarzystwa politycznej natury! Taką jest sprawiedliwość niemiecka, takiem niemieckie równouprawnienie!

Z Niemiec.

Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych, **Köllera**, uważać można za fakt spełniony. *Köln. Ztg* stanowczo utrzymuje, że **Köller** wniósł prośbę o dymisyę jeszcze przed dwoma dniami, i że dymisya ta bezwarunkowo będzie przyjętą, „gdyż Köller sam musiał uznać, że utrzymanie go na tem stanowisku nie jest rzeczą możliwą. Wszyscy ministrowie — pisze dalej *Köln. Ztg.* — z wyjątkiem jednego, przyszli do przekonania, że nadal z Köllerem skutecznie dla państwa pracować nie mogą“.

Rzeczywiście **Köller** doprowadził do nieporozumień prawie z każdym ministrem: z ministrem wojny, **Bronsartem**, w sprawie procedury karnej wojskowej; z ministrem oświaty o wytoczenie procesu prof. **Delbrückowi**; z ministrem rolnictwa z powodu pertraktacyj na własną rękę z agrarzystami. Przedewszystkiem zaś obraził **Köller** kanclerza przez samowolne postępowanie z socyalistami, nie porozumiewał się z nim bowiem w sprawie ostatnich swoich zarządzeń, które prawdopodobnie zniesione będą przez sądy.

Köller stał się znienawidzoną osobistością zarówno u swoich kolegów, jak u wszystkich stronnictw, z wyjątkiem może jednych agrarzystów, którzy mu jednak zbyt nie dowierzali. — Jego reakcyjne rządy odbiły się także echem **w ziemiach polskich.** Liczył on, jak się zdaje, zbyt wiele na swój wpływ osobisty na cesarza, który podzielał jego reakcyjne i terorystyczne zapędy. Atoli wobec opozycyi całego gabinetu będzie musiał cesarz poświęcić Köllera.

Czy jednak to jego ustąpienie złagodzi sytuacyę w parlamencie, to wielkie pytanie. Wogóle cała prasa niemiecka przepowiada, że **ta sesya parlamentu będzie bardzo burzliwa.** Socyalni demokraci rozpoczną bez wątpienia kampanię zaraz przy budżecie. Podnoszą także dzienniki berlińskie, że obecnie zaszedł pierwszy raz, od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma, wypadek, że kanclerz odczytał mowę tronową. Tem dziwniejszym ten wypadek się wydaje, że obecność cesarza we Wrocławiu nie była nieodzowną.

Po Berlinie obiega pogłoska, że obecny szef gabinetu **Lucanus** mianowany ma być ministrem spraw wewnętrznych, a **Wilmowsky**, syn szefa kancelaryi cesarskiej, ma objąć posadę po Lucanusie.

Zamach na margr. Cabrinianę.

Sprawą, która obecnie zajmuje i niepokoi całą Hiszpanię, jest sprawa zamachu morderczego na młodego margrabiego **Cabrinianę**. Cała ta sprawa ma związek ze staremi a wiecznie powtarzającemi się sporami i skandalami administracyjnego zarządu miasta. W zarządzie miejskim Madrytu, podobnie jak we wszystkich prawie **radach miejskich** *(concejal)* w Hiszpanii, panuje niezmierne przekupstwo: kradną członkowie rady, kradną i alkaldzi, czyli burmistrze; ale od czasu do czasu powstają spory pomiędzy Radą i alkaldem, i albo Rada alkalda, albo on Radę oskarża o sprzedajność. Tym razem jednakże oskarżenie wyszło nie z łona Rady miejskiej ani nie od alkalda. Oskarżycielem był młody margrabia **Cabriniana**, znany dotychczas w stolicy hiszpańskiej jedynie ze swej uprzejmości, rycerskości i upodobania do koni. Sport koński nie wystarczał mu jednakże; chciał on raz przynajmniej chwycić byka za rogi, i to mu się udało w szeregu artykułów, drukowanych w dwóch najpoczytniejszych dziennikach *Liberal* i *Imparcial*. W artykułach tych margr. **Cabriniana** wykazuje nadużycia, przekupstwo i nepotyzm w administracyi miejskiej i po nazwisku wymienia sprzedajnych. Artykuły zrobiły olbrzymie wrażenie; ludność stolicy stanęła po stronie odważnego oskarżyciela i rozmaite cechy, towarzystwa kupieckie, a nawet naukowe wybrały go na członka honorowego. Ale równocześnie zagrożono mu dziewięciu procesami o oszczerstwo, a pewnego wieczora pośród mgły wykonano zamach na jego życie, który według powszechnej opinii jest sprawą oskarżonych przez niego ojców miasta. Dwie kule przestrzeliły mu tylko płaszcz, ale i nadal nie czuje się on bezpiecznym, to też przydano mu jako straż oddział gwardyi municypalnej, który stwierdził, iż niejednokrotnie podejrzane indywidua śledziły i ścigały margrabiego, lecz zawsze dotychczas udawało im się umknąć.

Cała sprawa wywołała niezmierne wzburzenie umysłów, które zapewne jednakże nie długo potrwa, gdyż w Hiszpanii tego rodzaju sprawy nie są rzadkością.

Z Serbii.

Przyjęty przez większość serbskiej skupczyny adres do króla omawia przedewszystkiem mowę tronową. O polityce zagranicznej wyraża się w następujący sposób: Od czasów berlińskiego traktatu Serbia swą postawą udowodniła we wszystkich wypadkach, że jest świadomym swych celów i niezawodnym obrońcą równowagi i porządku na półwyspie Bałkańskim, oraz że zarówno król jak rząd, trzymając się stale raz powziętego kierunku, nie szczędzą starań, aby Serbia i w obecnych warunkach uważaną była za orędowniczkę spokoju i porządku na wschodzie. Postawa ta powinna zdobyć sobie uznanie ze strony innych mocarstw, których dążenia skierowane są ku utrzymaniu europejskiego pokoju, a dalej usprawiedliwia także nadzieje, że sułtan na lojalne to postępowanie Serbii i jej króla odpowie nowemi czynami sprawiedliwości, aby religia, obyczaje, mowa i szkoła serbskich pobratymców, pozostających pod berłem sułtana, zyskały należytą opiekę, a tem samem i możliwość skutecznej obrony przeciwko prądom destrukcyjnym.

W sprawie uporządkowania finansów oświadcza skupczyna swą gotowość do ich ostatecznego uzdrowienia i do przyjęcia projektów, mających na celu otwarcie nowych źródeł dochodów, potrzebnych do przywrócenia finansowej równowagi, podniesienia gospodarstwa krajowego, reorganizacyi i udoskonalenia armii. Wreszcie zgadza się także skupczyna na przyjęcie projektu zmiany konstytucyi.

Stronnictwo liberalne złożyło w Izbie adres mniejszości.

Przyjęty przez skupczynę adres większości wręczono onegdaj w południe królowi.

KRONIKA.

Kraków, 5 grudnia.

Nabożeństwo doroczne Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, w dnień Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, odbędzie się dnia 8 b. m. o godz. 9 rano w kościele księży Pijarów.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie zawiadamia sfery rękodzielnicze, przemysłowe, artystyczne, oraz szerszą publiczność, że biblioteka Muzeum, przeniesiona do jednej z wielkich dolnych sal i urządzona wygodnie, jest od dnia dzisiejszego otwartą znowu dla publicznego użytku, — a mianowicie nietylko w godzinach rannych od 9 do 12, jak dotychczas, ale także w porze popołudniowej od godziny 2 do 6 przy oświetleniu astralnemi lampami — w niedziele zaś i święta od godz. 10 do 12 (z wyjątkiem Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt). Lokal biblioteczny jest suchy, jasny, ciepły i pełen powietrza. Księgozbiór, dochodzący siedmiu tysięcy dzieł, a więc jeden z najbogatszych, jakiemi się mogą poszczycić prowincyonalne muzea monarchii, — obejmuje wszystkie działy technologii sztuk, rzemiosł i przemysłów, wszystkie gałęzie przemysłu artystycznego i publikacye czysto artystyczne z dziedziny: architektury, malarstwa i rzeźbiarstwa. Bogaty zbiór wzorów rysunkowych i reprodukcyj graficznych wszelkiego rodzaju, stanowi osobny oddział. Wybitne czasopisma peryodyczne krajowe, jakoteż zagraniczne artystyczne i przemysłowe w językach niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim nie są wprawdzie rozłożone na stołach czytelni, aby nie ulegały zamieszaniu i zniszczeniu, jako jeszcze nieoprawne bieżące roczniki, ale na żądanie można je otrzymać każdej chwili. Zarząd jest nadto gotów do ułatwień i udzielania pomocy w razie nagłego zapotrzebowania dzieł, których biblioteka nie posiadałaby na razie. Zapraszamy zatem uprzejmie do licznego i częstego korzystania z biblioteki muzealnej. *Zarząd Muzeum.*

Obiad na cześć namiestnika ks. Sanguszki odbędzie się, jak nam donoszą, nie w sali hotelu Saskiego, lecz w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń w sobotę o godz. 6 wieczór.

Loterya gospodarcza. W dalszym ciągu przystąpiły do komitetu, zajmującego się zbieraniem fantów, urządzeniem stolików i rozsprzedażą losów, pp. mecenasowa Józefowa Kopffowa i Józefowa Kotarbińska.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ zarząd Koła męskiego w Krakowie złożył 200 złr.

Młodzież polska w Sanoku nadesłała 3 złr. 30 ct., zebrane w rocznicę listopadowego powstania na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na ten sam cel złożono u pani Pareńskiej w kółku towarzyskiem zebrane przez M. Boruckiego 1 złr. 81 ct. i zakład przegrany przez p. Maryę P. 50 ct.

Koledzy ś. p. Władysława Mory Korytowskiego, adjunkta gł. urzędu podatkowego w Krakowie, resztę w kwocie 4 złr. 10 ct., pozostałą z zakupna wieńca na trumnę nieodżałowanego.

Składki. Maszyniści ogrzewalni w Nowym Sączu nadesłali do Administracyi naszego pisma: na Tow. „Szkoły ludowej“ 3 złr., na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 złr. 50 ct., na restauracyę Wawelu 2 złr. 50 ct.

Na fundusz gimnazyum polskiego w Cieszynie przesłał rektor uniwersytetu lwowskiego dr. O. Balzer kwotę 300 złr., złożoną przez członków tegoż uniwersytetu, wraz z następującem pismem, wystosowanem do ks. Świeżego: „Przewielebny księże prałacie! Profesorowie, docenci i nauczyciele uniwersytetu lwowskiego złożyli kwotę 300 złr., przeznaczając ją na fundusz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

„Upoważniony przez kolegów, mam zaszczyt przesłać powyższą sumę na ręce przewielebnego księdza prałata wraz z życzeniami najlepszego powodzenia i rozwoju dla gimnazyum, którego utworzenie uczyniło zadość istniejącej z dawna istotnej potrzebie ludności polskiej na Śląsku austryackim, a zarazem spełniło usprawiedliwione żądanie, jakie każda narodowość postawić ma prawo: pobierania nauki w języku ojczystym“.

Z Czytelni dla kobiet. Jutro w piątek odbędzie się w Czytelni dla kobiet pogadanka na temat: „Z dziedziny prawa i nauk społecznych“, którą rozpocznie dr. A. Gross. Początek o godz. 6 wieczorem.

Na dochód Czytelni urządza p. M. Lewandowska dnia 10 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny w sali Kasyna miejskiego.

III wieczór historyczny Haydenowski odbędzie się w środę 11 bm. w sali hotelu Saskiego. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3 od godz. 12—1 i od 5—6.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Biblioteki medyków uniwersytetu Jagiellońskiego, odbytem w dniu 1 grudnia b. r., wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Łatkowski Józef jako prezes, Pacyna Józef wiceprezes, Wodniecki Józef skarbnik.

† **Emil Deryng**, znany artysta dramatyczny, zmarł wczoraj we Lwowie. Emil Deryng urodził się w Warszawie dnia 3-go marca 1818 roku. — Syn profesora gimnazyalnego w Płocku, wcześnie osierocony, wychowywał się w domu krewnych w Warszawie i tamże do szkół uczęszczał. — Po ukończeniu szkoły dramatycznej w Warszawie, pozostającej pod kierownictwem Kudlicza, poświęcił się zawodowi aktorskiemu, rozpoczynając karyerę na scenie w Lublinie, w Warszawie i Wilnie, gdzie grywał role pierwszych amantów. W skutek politycznych zaburzeń, musiał po roku 1863 opuścić Litwę. Przeniósł się na krótki czas do Warszawy, pracował na scenach krakowskiej i lwowskiej. — Korzystając z dozwolonego powrotu, powrócił do Warszawy, gdzie mu powierzono reżyseryę teatrów rządowych, a po ustąpieniu z tego stanowiska, założył szkołę dramatyczną w Warszawie, w której między innymi byli uczniami artyści dzisiaj pierwszorzędni: Frenkel, Siemaszko, Chmieliński, Popławski, Zawadzki, Łaski (reżyser teatru Poznańskiego), Artur Zawadzki, Winkler, Wisnowska, Pysznik, Czaplińska, Sznage, Rybicka i t. d. — Po śmierci cara Aleksandra II zachwiał się byt szkoły dramatycznej warszawskiej, zawieszono na dłuższy czas wszelkie przedstawienia teatralne i przedstawienia, urządzane siłami szkoły dramatycznej w teatrze Grancowa. Resztę swego życia, złamany wiekiem, przebył świętej pamięci **Deryng** w Galicyi, przeważnie we Lwowie. Od początku swej karyery artystycznej zasilał sceny, na których pracował, własnemi utworami dramatycznemi, z których: „Bracia Morawczycy“, melodramat w trzech aktach z muzyką Moniuszki; „Bias“ czyli „Zły duch dwóch rodzin“, dramat w 5 aktach — były przedstawione na scenie wileńskiej; „Gwiaździarka“ i „Blagierzy“, doczekały się licznych przedstawień na scenie warszawskiej. — Również wydał wiele powieści, bądź to nakładem znanej warszawskiej księgarni Paprockiego, z których bardzo swojego czasu poczytne były: „Syn za ojca“, „Córka żołnierza“, „Adam Prus“, „Anioł Ofiarnik“, Księżniczka z gminu“. — Z pracy czysto zawodowej napisał „Dramaturgię praktyczną“, której drugie wydanie zostało także wyczerpane.

Zmarli. Władysław **Korytowski**, adjunkt podatkowy, zmarł w Krakowie w 32 roku życia.

Na pograniczu powiatów kobryńskiego i pińskiego w Nowoszycach zmarł dnia 26 listopada w 68 roku życia Witold **Orda**, jeden z najpoważniejszych obywateli tamtejszych. Była to postać typowa, uosobienie dobrej dawnej tradycyi, człowiek rzadkich zalet serca i wielkiej prawości charakteru, słusznie zażywający zasłużonej powagi w całej okolicy. Ś. p. Orda pochował sześciu dorosłych synów i córkę zamężną za Piusem Welońskim, rzeźbiarzem; pozostawił dwóch synów, Stanisława i Karola, oraz dwie córki, z których starsza Wanda wyszła przed kilku laty za mąż za prof. Smolkę, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ignacy **Głowacki**, urzędnik szpitala św. Łazarza, urodzony w r. 1824 w Puławach, zmarł dziś w Krakowie. Ś. p. Głowacki szkoły kończył w Warszawie, następnie długie lata był urzędnikiem rządu gubernialnego w Płocku. W ruchu narodowym 1863 r., choć obarczony liczną rodziną, wziął udział i był w najgorętszych chwilach naczelnikiem miasta Płocka. Po wykryciu przez zdradę w r. 1866 organizacyi gubernii płockiej, wraz z wielu innymi został uwięziony i osadzony w cytadeli warszawskiej, a następnie wywieziony do Modlina. Po uwolnieniu osiadł w Krakowie, gdzie początkowo zajmował skromną posadę scriptora przy Muzeum Baranieckiego, a następnie przy szpitalu św. Łazarza. Zacnym charakterem zjednał sobie poważanie wszystkich, którzy mieli sposobność go poznać.

Andrea Verga. W Medyolanie zmarł w 84 roku życia najznakomitszy psychiatra włoski, senator Andrea Verga. Urodzony w r. 1811 w Trevigo, do ostatniej chwili zachował pogodę umysłu i siłę ducha, pomimo prawie zupełnej utraty słuchu i wzroku. Przed trzema jeszcze laty był prezesem lekarskiego Towarzystwa psychiatrów, którego też był założycielem. Stanowisko, oraz wykształcenie zawdzięczał sobie samemu, będąc bowiem synem woźnicy pocztowego, nigdy nie uczęszczał do szkół; ojciec jednak, widząc jego zdolności i chęć do nauki, jakkolwiek nie mógł posyłać go do żadnego z zakładów publicznych, oddawał ostatni grosz na zakup książek. Po śmierci ojca, młody Verga, na życzenie matki, zaczął studyować teologię, ale wkrótce porzucił ją. Mając 18 lat, zapisał się na uniwersytet w Padwie i do Medyolanu przybył, będąc już doktorem medycyny. Tutaj lata całe pracował w szpitalach dla obłąkanych. Dzieła jego tworzą całą bibliotekę, przedstawiając wartość znakomitą. Do wybitniejszych należą: „Monografia czaszki“, „Studyum nad Dawidem Lazzarettim“, „Dziedziczność i pomięszanie zmysłów“, „Małżeństow i pomięszanie zmysłów“, „Bezżenność i pomięszanie zmysłów“.

Stan cholery w Galicyi w dniu 3 grudnia br.: W powiecie czortkowskim w Czortkowie pozostała z dni poprzednich 1, umarła 1 osoba; w Wygnańce umarła z dni poprzednich 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 2, zachorowały 2, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby; w Niżborgu Starym pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ochrymowcach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej zachorowało 7, umarły 2, pozostaje w leczeniu 5 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowało 10 osób, umarło 5 osób, pozostaje w leczeniu 11 osób.

Zegary miejskie w Krakowie w godzinach porannych spóźniają się o kilka minut. Niedokładność ta daje się szczególnie we znaki rodzicom, posyłającym dzieci do szkół, jak w ogóle wszystkim tym, co muszą „żyć według zegarka“.

Z Izby sądowej. Za sprzeniewierzenie kwoty 141 złr. 33 ct. zasadzony został Jan Wacław Napiórkowski przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę 8 miesięcy więzienia. Zbrodni tej dopuścił się Napiórkowski w ten sposób, że jako urzędnik ruchu kolei w Lubaczowie przesyłkę dla Debory Silberstein przeznaczoną sobie przywłaszczył, a rachunki zniszczył. Przyłączyła się do tego jeszcze kara za oszczerstwo rzucone na kasyera tej stacyi, Gustawa Luksica, iż on miał to sprzeniewierzyć. Nie po raz pierwszy trafiło się to Napiórkowskiemu. Za taką samą zbrodnię sprzeniewierzenia dopiero co odpokutował karę 4-miesiecznego ciężkiego więzienia.

Przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem radcy Hayderera rozprawa przeciw Józefowi Krugowi, Józefowi Sośnickiemu i Franciszkowi Bieniaszewskiemu o kradzież, popełnioną na szkodę konsula rosyjskiego, Pustoszkina, a nadto osobno przeciw Krugowi o różne inne kradzieże, przedewszystkiem o rozbijanie skarbonek w kościołach krakowskich i lwowskich. Jako współwinny staje także Izak Adler, oskarżony o pośrednictwo w zbywaniu skradzionych rzeczy.

Krzeszowice, 2 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbył się w sobotę d. 30 listopada b. r. w zapełnionej po brzegi sali tutejszego kasyna wieczorek muzyczno-wokalny. W wykonaniu części wokalnej i deklamacyjnej programu wzięli udział wyłącznie członkowie kasyna, w części zaś muzycznej panna Chm. i orkiestra amatorska pp. N. z Krakowa. Uroczystość rozpoczęła się polonezem, odegranym z werwą przez orkiestrę. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez dra K. Bąkowskiego, zaprodukował się chór kasynowy, niedawno dopiero zorganizowany pod kierunkiem p. K., i odśpiewał „Hymn do pracy“ Karasowskiego, oraz „Hymn do wolności“ H. Marschnera. Chóry z orkiestrą za „Wyznanie“ Weinwurma, a szczególniej za „Wiosnę“ Zientarskiego były gorąco a zasłużenie oklaskiwane. Pianistka p. Chm. odegrała „Prélude“ Mendelsohna i „Krakowiaka“ Paderewskiego. Koncertantka znakomitą techniką i ogromną pamięcią zachwyciła publiczność. Pięknym punktem programu była deklamacya zbiorowa. Członkowie kasyna, przybrani w kostyumy i świetnie ucharakteryzowani, odegrali część III akt I „Dziadów“ Mickiewicza pod każdym względem bardzo dobrze i dali dowody, że i na prowincyi da się własnemi siłami wiele, bardzo wiele zrobić, byle tylko były dobre chęci, solidarność i inicyatywa. Obrazem z żywych osób „Losowanie“ Grottgera, który na żądanie publiczności pięć razy musiano odsłaniać, zakończył się wieczorek. Przybywających gości przyjmował komitet z prezesem p. Krawczyńskim na czele. Dochód brutto wynosi 131 złr. Czysty zysk przeznaczy wydział Towarzystwa kasynowego na cele dobroczynne.

Bochnia, 4 grudnia. (Koresp. *N. Reformy.*) Miejscowe amatorskie towarzystwo dramatyczne odegrało wczoraj w sali kasynowej komedyę Blizińskiego „Pan Damazy“. Amatorzy w zupełności zadowolnili grą licznie zebraną publiczność, która im też nie szczędziła uznania. Nawet trudna rola Mańki, wychowanicy Żegociny, oddaną została poprawnie. „Pan Damazy“ zostanie powtórzony w piątek dnia 6 listopada. Dochód przeznaczają amatorowie w jednej połowie na „Towarzystwo bursy“, w drugiej połowie na miejscowych ubogich.

„Sokół“ w Tarnowie w sobotę 7 bm. obchodzić będzie uroczystość poświęcenia i otwarcia nowo wybudowanego własnego gmachu, przy ulicy Adama Mickiewicza. O godzinie 8 rano zbiorą się członkowie umundurowani w gmachu Towarzystwa, poczem nastąpi pochód ze sztandarem i orkiestrą do kościoła katedralnego na nabożeństwo dziękczynne. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie gmachu, a wieczorem o $7\frac{1}{2}$ uroczystość inauguracyjna w poświęconej sali, której program jest następujący: Marsz „Sokołów“ wykona orkiestra. Zagajenie. Münchheimer: Kantata, Clark: Wędrowni śpiewacy, wykona chór męski z tow. dętych instrumentów. Deklamacya. Ćwiczenia gimnastyczne wolne. Budowanie piramid. Rozenkranz: Fantazya podług motywów polskich, wykona orkiestra 57 p. p. Zakończy trzeci akt z „Kościuszki pod Racławicami“ p. t. Bartosz Głowacki.

„Sokół“ w Jaworowie, celem obchodu setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski, 65-tej powstania listopadowego i 40-tej śmierci wieszcza Adama, urządził w piątek d. 29 listopada nabożeństwo żałobne, na którem druhowie pełnili straż koło skromnie ozdobionego katafalku, a po skończonem nabożeństwie odśpiewali chorał „Z dymem pożarów“; w sobotę zaś d. 30 listopada wieczornicę patryotyczną, na której deklamowano Improwizacyę z „Dziadów“, poczem nastąpił wykład „O znaczeniu Improwizacyi z „Dziadów“, deklamacya z „Pana Tadeusza“ w formie dyalogu: „Hrabia i Gerwazy“, słowo końcowe na tle historycznem, a zakończył śpiew „Chór Sokołów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Udział publiczności na wieczornicy był bardzo liczny.

Czytelnia polska w Biały urządza w sobotę d. 7 b. m. we własnej sali, ku uczczeniu Adama Mickiewicza, wieczorek z nader urozmaiconym programem.

Z Poznania piszą do nas: Dnia 1 grudnia gość nasz p. J. Kotarbiński zakończył swoje występy sztuką Jana Rechepin p. t. „Prawem miecza“. Podczas przedstawienia, które przyniosło wielką chlubę krakowskiemu artyście, wręczono mu wieniec od artystów i od Wielkopolan. W imieniu artystów przemawiał p. Królikowski, w imieniu Wielkopolan p. Dobrowolski. Gość nasz, wzruszony do głębi, słowami pełnemi serca i poezyi podziękował za te dowody uznania rodaków, kończąc słowami: „Niech żyje mowa ojczysta! sztuka polska! i scena poznańska! Burza oklasków zakończyła uroczystą chwilę. Podczas występów znakomitego gościa godnie wywiązywali się ze swego zadania nasi artyści: panie: Paszkowska, Majdrowiczowa, Królikow-

ska; panowie: Skirmunt, Grabowiecki, Jakukowski i Nowacki; temu ostatniemu należy się szczególne uznanie za rolę Ben Akiby. *Sul.*

Z Petersburga donoszą do *Köln. Ztg*: Stan zdrowia w. ks. następcy tronu jest nader smutny; chory nie może opuścić łóżka, jest nadzwyczaj słaby i apatyczny. Na początku jesieni chciano przewieźć chorego na Riwierę, lecz wielki książę oparł się temu stanowczo, żądając tylko spokoju: obecnie byłoby przewiezienie niemożebne. Carowa-matka nie chce uwierzyć dotąd, że stan zdrowia jej syna jest tak niebezpieczny.

Wykład o kwestyi kobiecej. Znana powieściopisarka Klara Schreiber, której romans „Ewa" wywołał przed dwoma laty wielkie wrażenie, w zeszłą środę w lokalu „Towarzystwa etycznego w Wiedniu" miała wykład o „praktyce, teoryi i etyce kwestyi kobiecej". Sala była przepełniona, a zajmujący wykład znalazł powszechne uznanie. W zakończeniu wykładu streściła p. Schreiber pojęcie kwestyi kobiecej, jak następuje:

„Powinnyśmy oswoić nasze córki z myślą o staropanieństwie na przypadek, gdyby los im to przeznaczył; przy tem jednakże powinnyśmy nauczać je, że małżeństwo jest w każdym razie celem i dążeniem płci żeńskiej.

Naszym córkom, młodym i pełnym nadziei stworzeniom, dać zamiast małżeństwa posadę, zamiast miłości zapewnienie bytu, zamiast szczęścia macierzyńskiego jakiś tytuł, znaczy właśnie tyle, jak gdybyśmy cierpiącemu głód podali kamień zamiast chleba. Chociaż niejedno małżeństwo okazuje się jako chleb mniej smaczny, zaspokoi ono jednak głód lepiej, niż najdrogocenniejsze kamienie. Inaczej tego pojąć nie możemy, gdyż kobiety, którym natura wyznaczyła najprzedniejsze miejsce w pożyciu domowem, utrzymanie rodu ludzkiego, nie mogą walczyć przeciw prawu natury i dlatego najpiękniejszym celem zabiegów niewieścich jest ten, który prowadzi do szczęśliwego pożycia rodzinnego."

Zarząd przytuliska dla kalek i starców b. uczestników powstania 1863/4 w Krakowie składa serdeczne „Bóg zapłać" za dary, złożone przez ofiarodawców. W gotówce nadesłali pp.: Wiśniewski Stan. dzierż. Szczawnicy 200 koron, Dobrzański Feliks 100 kor., kwesta na cmentarzu 99 kor. 92 gr., pani Wiśniewska podczas poświęcenia domu „Przytuliska" zebrała 86 kor. 20 gr., O. W. z Paryża nadesłał 50 kor., „Sokół" w Czortkowie 46 kor. 48 gr., Towarz. rolnicze w Wieliczce 45 kor., dr. Lange 20 kor., po 10 kor. ks. Ślosarczyk proboszcz, Niedzielski W. Z., po 6 kor. N. N. z Trzebini, L. D. M. przez *Ref.*, Pruszyński litogr. 5 kor., po 4 kor. Kopczyński, Czerwińska Marya, dr. Piekosiński prof., po 2 kor. N. N. przez *N. Reformę*, Jabłoński, J. Dorantowicz, J. Sędzimir, z Krzeszowic Falkowski Rom., Jawicki Bron., Hauer, Deim, Apstarski, po 1 kor. Barnolet, Piętkiewicz Jan, Kupiec Mieczysł., Kamecki Wład., Brodkiewicz Al., Berger Maurycy. Dali sale na przedstawienia: p. Pawlikowski teatr miejski, Tow. „Sokół" w Krakowie i hr. Lasocki teatr w Tarnowie; magistrat m. Krakowa światło elektryczne i gaz. Ofiarowali materyały budowlane i przedmioty do urządzenia domu „Przytuliska": magistrat m. Podgórza 80 hektol. wapna, gmina półwsia Zwierzyniec 20 hl. piasku, cegłę p. Schoen z Mydlnik 4000 szt., Szmekes i Sziff 3000, Haskel Feber 3000, Abrahamer 1500, Schamroth i Aronstein 1200, Emilewicz piecówki 700, Lewkowicz kamienia 8 met., fabryka w Niepołomicach p. Homolacza 1000 dachówki, p. Liban 400 kil., a p. Schauer 200 kil. cementu, roboty ślusarskie p. Szymczykiewicz Zygmunt, studnię p. W. Piwowarski, p. Pieniążek majst. szkl. szyby. Meble pp. Selzer 1 stół, Wetzler 1 stolik, Manne 2 stoliki, Schudmak 1 stolik, Latner 1 fotel, Pamm 1 szafę, 2 łóżka żelazne, 2 stołki, Raps 1 lustro, Sziff kanapę i 6 krzeseł, Rayal 2 koce, Bazes (pałac Spiski) 24 szt. naczynia stołowego, dr. Retinger 1 furę artykułów żywności, fir. Gorecki żelazo do 3 kuchni, p. S. 2 surduty, p. J. T. 2 garnitury ubrań i 1 palto zimowe, p. Szram Karol oprawę regestrów.

Kraków, 30 listopada 1895.

L. H. Małecki (plac Maryacki 9) przewodniczący. *Feliks Valezy Piasecki*, sekretarz.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Ignacego Głowackiego, nieodżałowanej pamięci kolegi, pomni na często przez niego wyrażane życzenia, składają na cele „Przytuliska" dla żołnierzy wojsk polskich 1863 roku kwotę 16 złr. 50 ct. urzędnicy krajowego szpitala św. Łazarza.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 6 grudnia: „Zbójcy", widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera (popularne).

W sobotę 7 grudnia: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (nowość).

W niedzielę 8 grudnia: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wieczór kameralny uczniów konserwatoryum. Pomysłem godnym uznania ze stanowiska pedagogicznego jest urządzanie wieczorów muzycznych, dających uczniom konserwatoryum sposobność popisania się postępami, a nauczycielom możność zbadania stopnia muzykalności i talentu uczniów. Metodę tę, sposobem próby, zaprowadził w naszem konserwatoryum dyrektor Żeleński i wczoraj mieliśmy pierwszy wieczór kameralny, w którym uczniowie po trzech miesiącach nauki wystąpili z dorobkiem swej pracy i studyów. Wrażenie z popisu tego wynieśliśmy bardzo korzystne. We wszystkich ustępach programu widniała sumienna praca nauczycieli, staranne przygotowanie i umiejętny a do stopnia rozwinięcia muzykalnego uczniów zastosowany wybór. Pierwszym punktem programu było „Trio" Raffa na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Fortepianową część odegrała panna Kopald, uczennica szkoły dyr. Żeleńskiego, wraz z pp. Singerem i Stinglem. Rytmiczna gra młodej uczennicy skutecznie podpierała piękny ansambl i dała całość artystyczną. Drugim punktem był kwartet Haydena na dwoje skrzypców, altówkę i wiolonczelę, odegrany przez pannę Stopczańską, pp. Wartalskiego, Czyżowskiego i Vopalkę. Zgodny ansambl i ładne cieniowanie cechowały wykonanie tego numeru, który, choć pod względem interpretacyi stylu pozostawiał nieco do życzenia, jako popis uczniowski był bardzo zajmujący. Dopełnieniem kameralnego programu był pięknie odegrany „Kwartet" Bramsa na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę. Zasiedli doń: p. Spławińska i pp. Singer, Stingl i Bobilewicz. W tym komplecie jeden tylko p. Bobilewicz jest uczniem konserwatoryum.

Po raz pierwszy z wynikami trzymiesięcznej pracy wystąpił p. Marso, profesor śpiewu. Popisujący się uczniowie jego wystawili chlubne świadectwo metodzie i pracy nauczycielskiej kierownika. Panna Kiesler ma ładnie postawiony głos, czystą intonacyę i doskonałą emisyę. W traktowaniu lekkiej pieśni Schumanna „Arme Peter" wykazała wiele muzykalnego poczucia. Bardzo ładne zalety głosu i szkoły wykazał także p. Matoga, u którego zdobytym zasobom podstawowej techniki towarzyszy temperament i uczucie. W odśpiewanej aryi z opery Lortzinga „Car i Cieśla", młody uczeń zaprezentował się, jako siła wiele obiecująca. Wogóle popis był chlubnem świadectwem skutecznej pracy profesorów i uczniów, a zarazem racyonalnego kierunku nauki. Na przyszłość pozwolimy sobie wyrazić życzenie, aby popis wcześniej się rozpoczynał, gdyż godzina 8-ma wieczorem zbyt jest późną i niedogodna. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	737·9 mm	730·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,6	+3°,7	+4°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	SW 2	SW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	80 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego doniósł pos. Wodzicki, że minister Gołuchowski niebawem zamianuje konsula austryackiego w Parana w Brazylii, głównie dla ochrony emigrantów.

Wiedeń, 5 grudnia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz zamianował prof. dra Bolesława Wicherkiewicza z Poznania, zwyczajnym profesorem okulistyki w uniwersytecie w Krakowie.

Wiedeń, 5 grudnia. Wczoraj wieczór odbyło się bardzo liczne zgromadzenie „komitetu dam chrześcijańskich" 15-tej dzielnicy w sali Bachusa przy *Schoenbrunnerstrasse*. Już na godzinę przed rozpoczęciem obrad była sala przepełniona, skutkiem czego później przychodzącym wzbroniono wstępu. — Entuzyastycznie powitany dr. Lueger miał mowę na temat „obecnego położenia politycznego".

Lueger zapowiedział, że przyszłe wybory do rady miejskiej przyniosą jeszcze większe zwycięstwo stronnictwu chrześcijańskiemu, niż dotychczasowe, a do tego zwycięstwa mogą przyczynić się także kobiety. Czas, gdy kobiety spokojnie siedziały w domu, nie troszcząc się o wypadki polityczne, już minął; dzisiaj bierze kobieta żywy udział w wypadkach ojczystego miasta. Kobiety mogą być także niebezpiecznym wrogiem żydów i liberałów, bo jeżeli mężczyzna walczy z nimi w życiu publicznem, to kobieta popierać powinna tę walkę w swoim zakresie działania przez to, aby tylko w sklepach katolickich robiła zakupna.

Dr. Lueger krytykował ostro system hr. Badeniego wyrażając nadzieję, „że kobiety chrześcijańskie nie zlękną się ani polskich żydów, ani polskich hrabiów".

Po mowie Luegera postawiła pani Boskowska wniosek, z niesłychanym entuzyazmem uchwalony, a wyrażający podziękowanie dla dra Luegera, jako dla „ojca ludu chrześcijańskiego".

Przemawiało jeszcze kilka kobiet.

Luegerowi wręczyła jedna z kobiet wspaniały bukiet z białych goździków (godło antisemitów).

Oprócz kilku mężczyzn z otoczenia Luegera, wzięły w zgromadzeniu udział same kobiety.

Przemawiał jeszcze nauczyciel szkoły wydziałowej Tomanek, po czem zamknięto posiedzenie. Żadnego zajścia nie było.

Berlin, 5 grudnia. Obecnie już żaden z dzienników nie wątpi o ustąpieniu Köllera. Organa konserwatystów i agrarzystów wraz z chrześcijańsko-socyalnemi dziennikami wyrażają żal za Köllerem; zresztą żaden dziennik nie tęskni za reakcyjnym ministrem.

Kolonia. 5 grudnia. *Köln. Ztg.* donosi z Londynu, jakoby ambasador angielski w Konstantynopolu oświadczył sułtanowi, że ostateczna decyzya co do drugich okrętów stacyjnych musi nastąpić przed upływem trzech dni, w przeciwnym bowiem razie mocarstwa zajmą inne stanowisko.

Bukareszt, 5 grudnia. Wczoraj odbyły się wybory do senatu z pierwszego kolegium wyborczego. Opozycya poniosła porażkę, a zwycięstwo kandydatów rządowych było świetne. *Agence Roumaine* donosi, że opozycya sama przyznała, że nigdy nie zachodziła tak bezwzględna wolność wyborcza, jak tym razem. Zwolennicy rządu otrzymali z 60 miejsc 57; wybrano tylko jednego kandydata opozycyi, który nie odgrywa żadnej wybitnej roli politycznej. W dwóch przypadkach zachodzi konieczność wyborów ściślejszych, z których jeden przypada na Gałacz między liberałem a byłym prezydentem ministrów Catargiu.

Prezydenta ministrów Sturdzę wybrano w trzech, ministra sprawiedliwości w dwóch okręgach. Byli ministrowie Carp, Aleksander Lahovary i Marghiloman ponieśli porażkę w kilku okręgach wyborczych z bardzo małą mniejszością; były prezydent ministrów Lascar Catargin poniósł porażkę w dwóch okręgach. W Bukareszcie panuje wielki entuzyazm.

Sofia, 5 grudnia. Jak donosi *Agencya Bałkańska* pojawiło się wreszcie sprawozdanie komisyj parlamentarnych o rządach Stambułowa. Komisya oskarża Stambułowa o cały szereg najrozmaitszych nadużyć jakoto: prześladowanie osób rządowi niemiłych, naruszenie tajemnicy listowej i prawa domowego, utrzymywanie szpiegów i tajnej cenzury, sprzeniewierzenia przy dostawie broni i t. p. Komisya wyraża przekonanie, że wszelkie nagromadzone dokumenty należy przekazać prokuratorowi dla ścigania winnych, żąda, aby postawiono w stan oskarżenia także dawnych ministrów Tonczewa, Sallabaszewa, Grekowa, Zirokowa, Sawowa, Stransky'ego, Slawkowa i Petkowa, a co do Stambułowa i Muttuzowa, którzy już nie żyją, sądzi komisya, że należy wytoczyć proces ich spadkobiercom. Sprawozdanie zaznacza, że system tyranii, który pod rządem Stambułowa do kulminacyjnego doszedł punktu, rozpoczął się już za czasu Radosławowa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 grudnia. (Z Rady państwa.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono sprawozdanie komisyi dla regulaminu Izby, zmieniające paragraf, dotyczący wniosków naglących i skracających; sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetowym i ustawie finansowej na rok 1896.

Pernerstorfer postawił wniosek naglący, żądając, aby rząd zaraz po ukończeniu obrad nad ustawą, dotyczącą inspektorów górniczych, przedłożył projekt reformy wyborczej. Rozprawę nad tym wnioskiem odłożono na koniec posiedzenia.

Minister skarbu dr. Biliński odpowiedział na interpelacyę Ferjancicza, dotyczącą podwyższenia pensyi urzędników państwowych w Lublanie. Rząd udzielił wzmiankowanym urzędnikom jednorazowej zapomogi, wynoszącej ¼ dotychczasowego dodatku aktywalnego i zamierza ustanowić dodatki na mieszkanie.

Następnie przeszła Izba z porządku dziennego do dyskusyi nad ustawą, dotyczącą inspektorów górniczych.

Dep. Jax, jako generalny mowca przeciw przedłożeniu, wyraża opinię, że projektowana ustawa z powodu zbyt wielkich wymagań stawianych wobec inspektorów górniczych jest prawie niewykonalną. Zamierzony cel najłatwiej, zdaniem mowcy, byłoby osiągnąć przez pomnożenie personalu rewirowych urzędników górniczych.

Generalny mowca za ustawą, Suess, polemizuje z Jax'em zaznaczając, że wspólnym naszym celem powinno być poszanowanie dla skarbów ojczyzny i utrzymanie pokoju i zgody między pracodawcami i robotnikami, o ile to jest możliwem.

Mowca porusza kwestyę agitacyi socyalno-demokratycznych i oddziaływanie ich na robotników górniczych.

Następnie uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Prezydent oświadczył, że Pernerstorfer wniósł rezolucyę, aby minister rolnictwa przedłożył w ciągu sesyi projekt ustawy, dotyczącej inspekcyi górniczej, wykonywanej przez delegowanych robotników górniczych, którzy pobieraliby pensye od rządu, a nie byliby zależni od właścicieli kopalń.

Wiedeń, 5 grudnia. Sprawozdanie generalnego referenta budżetu p. Szczepanowskiego, oceniając zaszłe w ostatnich tygodniach przesilenie finansowe, poczytuje ten moment za ważny, że spadek kursu dotknął jedynie małej części papierów giełdowych. Renty austryackie mogły się prawie w zupełności utrzymać w tytule, jakie po uchwaleniu ustaw walutowych zyskały, tak samo inne t. zw. pewne papiery lokacyjne. Przesilenie nie odbiło się dotąd ani na pracy przemysłowej, ani na ruchu handlowym, a jeśli kapitały na przyszłość zwrócą się do pracy rzeczywiście produkcyjnej, to będzie to tylko korzystnem dla nich.

Sprawozdawca stwierdza, że faktyczna nadwyżka budżetu na r. 1894 wynosi 20,061.982 złr.

Wiedeń, 5 grudnia. Sprawozdanie poselskiej komisyi regulaminowej zaznacza, że Izba nie może zataić przekonania, iż w ostatnich czasach przez nadużywanie § 42 regulaminu działalność parlamentu cierpiała, a spełnianie jego zadań ustawodawczych stało się niemożliwem.

Budapeszt, 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej stwierdził minister Josipovich przy tytule: „Potrzeby Kroacyi i Slawonii", że dotąd nie zachodziła między banem a rządem węgierskim żadna różnica zdań. Wobec poprzedniego mowcy oświadczył minister, że ustawy ugodowe są ustawami fundamentalnemi, i dlatego mogą tylko wtenczas być zmienione, jeżeli wszystkie czynniki, które je ustanowiły, to jest: korona Węgier, Kroacyi i Slawonii, zezwolą na to. Co się tyczy zakresu działalności ministra dla Kroacyi i Slawonii, stwierdził mowca, że podczas sześcioletniego urzędowania tegoż nie zaszedł żaden wypadek, któryby wywołał stanowcze wdanie się cesarza w sprawę, dotyczącą ministra dla Kroacyi i Slawonii i rządu węgierskiego z jednej, a bana i rządu węgierskiego z drugiej strony. Wobec demonstracyi zagrzebskiej powtórzył minister, że było to wybrykiem studentów.

Pos. Gurkovics zaznaczył, że na wschodzie ukazują się chmury, mogące zamącić zgodę między Węgrami, a Kroacyą i Slawonią, żądając, aby na zajścia w Zagrzebiu spuszczono zasłonę; w Kroacyi żałują najwięcej, że na chwilę żalem napełniono serce ukochanego monarchy. (*Powszechne oklaski*).

Na tem przerwano dyskusyę.

Berlin, 5 grudnia. Doniesienie dzienników, jakoby szef gabinetu Lucanus miał być następcą Köllera, pozbawione jest podstawy.

Berlin, 5 grudnia. Parlament wybrał ponownie bar. Buola 229 głosami z 293 głosów prezydentem. Oddano 58 pustych kartek. Bar. Buol dziękował parlamentowi za okazane zaufanie, oświadczając, że przyjmuje wybór. Następnie wybrano ponownie posła Schmidta (z Elberfeldu) 169 głosami z 290 pierwszym, a posła Spahna 170 głosami z 270 głosów drugim wiceprezydentem. Przy wyborze Schmidta oddano 107, a przy wyborze Spahna 96 pustych kartek. Obaj wybrani przyjęli wybór, dziękując za zaufanie.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządek dzienny postawiono rozprawę nad budżetem.

Londyn, 5 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że odpowiedź Anglii na notę rządu amerykańskiego z lipca 1895 r., tyczącą się Wenezueli, wysłano wprost do Waszyngtonu. Odpowiedź ta nadeszła tam prawdopodobnie wczoraj lub dziś.

Rzym, 5 grudnia. Podług *Osservatore Romano* papież, skoro tylko dowiedział się o gwałtach i rabunkach, popełnionych w Azyi Mniejszej na Armeńczykach, przesłał 50.000 franków na ręce patryarchy Azaryana, jako zapomogę dla rodzin, których głowy padły ofiarą. Dziennik dodaje jeszcze, że patryarcha wyraził w liście, wystosowanym do kardynała Rampolli, wdzięczność Armeńczyków dla papieża.

Konstantynopol, 5 grudnia. „Bank ottomański", oraz inne banki donoszą, że usunięto brak funtów tureckich, a banki zaprzestaną teraz używać złota zagranicznego. Ruch giełdowy nie jest jeszcze ożywiony.

Konstantynopol, 5 grudnia. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że depesza wystosowana przez arcybiskupa katolickiego z Arabkiru do władz wijaletu Mamuret-ül-Aziz, stwierdza wobec gwałtów, popełnionych w październiku r. b. w Arabkirze, że Armeńczycy tamtejsi, biorąc udział w ruchu powstańczym, poczęli dnia 21 października przenosić swoje towary z magazynów do mieszkań lub też na inne miejsca.

Dnia 25 października przebiegali Armeńczycy, uzbrojeni, ulice, napadali na Mahomedan i zabijali ich lub ranili, usiłując przy tem podpalić miasto. Mała liczba Mahomedan umożliwiła popełnianie gwałtów, zwłaszcza, że Armeńczycy mieli do dyspozycyi bomby, dynamit, broń palną i t. d. Szczęściem, że podłożony ogień wyrządził tylko nieznaczne szkody. Dzięki zaprowadzonym przez władze cywilne i wojskowe środkom ostrożności, zabezpieczono kościół, życie, oraz mienie katolików, którzy posiadają w Arabkirze 90 domów.

Dochodzi wiadomość z Marasz, że pewien Armeńczyk tamtejszy podpalił dom swój, znajdujący się w dzielnicy mahomedańskiej, aby wszcząć pożar tej dzielnicy.

Władze miast Dikicz i Yildiz Ili (wijalet Siwas) wyszukały większą część skradzionych ruchomości i wręczyły właścicielom.

Konstantynopol, 5 grudnia. Minister spraw zagranicznych, Tewfik pasza, zaznaczył w rozmowie z pewnym publicystą, że obrady nad kwestyą drugich okrętów stacyjnych są jeszcze w toku; ostateczna uchwała nie zapadła dotąd. Dlatego wiadomość *Timesa*, jakoby rada ministrów przedłożyła odnośną *mazbatę* sułtanowi, jest bezpodstawną. Celem komisyi, ustanowionej dla prowincyj europejskich, jest dowiedzieć się o potrzebach ludności każdego okręgu, aby zaprowadzić przewidziane w traktacie berlińskim reformy i uzyskać powszechne uspokojenie i zadowolenie ludności. Rząd nie zamierza ogłosić reform przez *hat* sułtański, gdyż odnośne proklamacye wydał już sułtan Abdul Medżid. Dalej oświadczył minister, że powstańcy w Zeitun zabili kilku jeńców tureckich, a główne dowództwo operacyi przeciw nim przyjął doświadczony generał Edhem pasza, który, o ile możności, unikać będzie rozlewu krwi. W Hauran przywrócono już prawie spokój, w Jemen zachodzą tylko zwykłe miejscowe zamieszki. Życzenia finansowe Krety będą zaspokojone. Uspokojenie wilajetów Azyi Mniejszej pominąwszy zajścia małej doniosłości, postępuje jak najlepiej.

Konstantynopol, 5 grudnia. Jedna z komisyj, przeznaczonych dla prowincyj Azyi Mniejszej, przybyła do Erzerum, a druga do Kharput. Komisya dla prowincyj europejskich uda się w piątek do Saloniki. O jej instrukcyach jest tylko wiadomem, że ma nakaz zdać sprawę o stanie administracyi i sądownictwa, oraz proponować konieczne ulepszenia pod tym względem.

Rokowania z powstańcami w Zeitun nie osiągnęły żadnego rezultatu, dla tego też podjęto znów operacye przeciw nim.

W poniedziałek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów.

Belgrad, 5 grudnia. Skupczyna przyjęła ustawę, dotyczącą założenia towarzystwa akcyjnego z kapitałem, wynoszącym 11 i pół miliona dinarów, celem ustanowienia targu bydlęcego i wybudowania rzezalni. — W przyszłych dniach rozpocznie się rozprawa nad budżetem, w którym porobiono znaczne oszczędności.

Belgrad, 5 grudnia. Wedle doniesień dzienników, rokuje rząd serbski z pewną niemiecką fabryką broni o dostarczenie na kredyt nowych karabinów.

Waszyngton, 5 grudnia. Na posiedzeniu senatu wniesiono rezolucyę, w której wyrażono silne poparcie dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby tenże udzielić mógł ochrony i pomocy dla poddanych amerykańskich w Turcyi. W rezolucyi tej wyrażono także życzenie, aby prezydent wyraził Porcie oburzenie Stanów Zjednoczonych z powodu krzywd, jakich w Turcyi doznają chrześcijanie, i aby zaznaczył, że Ameryka z wielkim niepokojem i troską śledzić będzie za dalszym ciągiem tego niesprawiedliwego postępowania Turcyi.

Rezolucyę tę przekazano komisyi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	30
Zjednoczony dług w srebrze	100	30
Austryacka renta złota	121	10
4% austryacka renta (marcowa)	99	95
4% węgierska renta złota	121	40
4% węgierska renta koron.	98	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1019	—
Akcye kredytowe	374	20
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	32½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 5 grudnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·49. Pszenica na wiosnę 7·18. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 5 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·25; losy z 1860 na 500 złr. 148·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1020.

Berlin, d. 5 grudnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·75 mrk. Austryacka złota renta 102·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·50 mrk. Węgierska renta koronowa 98·50 mrk. Austryackie banknoty 168·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Doniosłość czyszczenia ust i zębów. Jest to bardzo dziwnem zjawiskiem, że z postępem umysłowego rozwoju ludzkości idzie w parze zaniedbywanie ciała. Inaczej trudno to sobie wytłómaczyć, że do czystego utrzymywania ust i zębów, co jest przecież głównym warunkiem naszego zdrowia, nawet wykształceni nie wielką przywiązują wagę, podczas gdy najdawniejsze ludy, jak to stwierdzono, wielce troszczyły się o pielęgnowanie zębów i w miejsce uszkodzonych ich części wprawiały sztuczne. Świadczą o tem odszukane przyrządy dentystyczne, których używano już przed tysiącami lat, ślady plombowania szczęk mumij Faraonów egipskich, oraz złote zęby, znalezione w grobach etruskich. Nawet najdziksi mieszkańcy środkowej Afryki więcej poświęcają czasu pielęgnowaniu zębów, niż najtkliwsza dama w Europie. Piękne, białe zęby, jak zapewniają podróżni, mają Negrzy dlatego, że się o nie troszczą.

Ale nie biorąc nawet w rachubę piękności zębów, która widać dla dzisiejszej cywilizacyi nie wielką ma wartość, to przecież stałe czyszczenie sobie ust i zębów, zwłaszcza rano i wieczór, jest bezwarunkowo koniecznem, jeśli się chce zapobiedz rozmaitym chorobom, wywoływanym przez mikroorganizmy, które w jamie ustnej, gdzie jest wilgotno i ciepło, powstają w niezliczonej ilości. Proste atoli płukanie lub sama woda do zębów nie wystarcza tutaj; koniecznie potrzebnem do tego jest mechaniczne czyszczenie zębów szczoteczką, przy równoczesnem użyciu jakiego środka desinfekcyjnego. Najlepiej nadaje się do tego Sarg'a kalodont, dla swego przyjemnego i orzeźwiającego działania już wszędzie dobrze znany. 2683-1

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów miejscowych broszurę o wodach mineralnych sztucznych Fabryki Karol Rzaca i Chmurski w Krakowie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. 94107/VIII 95.

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego konkursu **dla uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie** z dnia 18 lipca 1895 L. 1064 podaje się niniejszem do wiadomości, że w skład komitetu sędziów dla oceny pomienionych planów wchodzą WnI Pp.:

Edmund Mochnacki, Prezydent miasta Lwowa;
Władysław Łoziński, delegat Wydziału krajowego;
Dr. Antoni Malecki, emeryt. prof. c. k. Uniw. i radny m. Lwowa;
Karol Schayer, radny miasta Lwowa;
Józef Kotarbiński, reżyser teatru miejskiego w Krakowie;
Emil Förster, radca c. k. Ministerstwa we Wiedniu;
Sławomir Odrzywolski, architekt i prof. szkoły przemysł. w Krakowie;
Józef Dziekoński, architekt w Warszawie;
Julian Zachariewicz, architek i profesor c. k. Politechniki we Lwowie;
Józef Janowski, architekt i radny miasta Lwowa;
Juliusz Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budow. we Lwowie.

We Lwowie, dnia 29 listopada 1895. 2700 1

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połaczenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połaczenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 wrzesnia.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.